

Mikołajko, Zbigniew

"Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej", Jan Poplatek, Kraków 1973 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 21/3, 585-587

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



łecznej. Byłoby zatem rzeczą pożyteczną ukazanie tego mechanizmu, który uczynił z AU „najbogatszą dziedziczkę polską”. W akcji finansowania jej prac brały udział wszystkie klasy — począwszy od ziemian, a na rzemieślnikach skończywszy, ze wszystkich trzech zaborów napływały dla niej dary. Postawa naszego społeczeństwa wobec jedynej ogólnokrajowej organizacji naukowej dobrze świadczy o jego patriotyzmie i politycznej dojrzałości. Jego hojność dla niej może stanowić przedmiot w pełni uzasadnionej narodowej dumy. Trend ów bynajmniej nie wygasł po odzyskaniu niepodległości. Akademii zapisywano fundusze, majątki ziemskie, nieruchomości miejskie, zbiory; fundowano stypendia, nagrody, opłacano wydzielone domeny badań. Spojrzenie na historię AU od strony buchalterii nie wydaje się być sprawą banalną, wręcz przeciwnie, jest równie pasjonujące jak jej intelektualne osiągnięcia. Bez dostatecznie rozbudowanego materialnego zaplecza wiele inicjatyw nie mogłoby być podjętych, wiele z nich trzeba by porzucić w trakcie realizacji. Oceniając pod tym kątem naukowe prace AU, musimy powiedzieć, że są one w równej mierze dziełem skupionych pod jej egidą badaczy, jak i całego wspomagającego ich wysiłki narodu. Dlatego wydaje się, że jest to temat również godny opracowania.

Ryszard Ergetowski
(Wrocław)

Jan Poplatek: *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*. Uzupełnił Ludwik Grzebień. Kraków 1973 (druk: 1974) 512 s. 4 nlb.

W badaniach nad udziałem byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej i podległych jej instytucji zarysowała się znaczna polaryzacja stanowisk. S. Kot i W. Smoleński wyrażali się o działalności tej negatywnie, zaś jezuita S. Załęski wręcz panegirycznie. Inny jezuitcki badacz, S. Bednarski, zajął stanowisko bardziej od Załęskiego umiarkowane, stwierdzając, że wśród eks-jezuitów znajdowały się jednostki niechętne czy też zdecydowanie wrogie dziełu Komisji. Źródłem tego poważnego zróżnicowania ocen było — jak się wydaje — błędne, bo w oparciu o zbyt wątle i dość dowolnie przesłanki faktograficzne dokonywane, uogólnianie, na którym z jednej strony zaważyła kołłątajowska tradycja historiograficzna, z drugiej natomiast chęć „wybielenia” czynów atakowanego zakonu. Dobrze się więc stało, że otrzymaliśmy obszerny, bogatym zasobem faktów udokumentowany słownik Jana Poplatka pt. *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach KEN*.

Słów kilka o historii narodzin książki. Zasadniczy zrab słownika przygotował autor w latach czterdziestych, a pracę nad nim ukończył w roku 1950. Obecnie, po dwudziestu paru latach od chwili powstania, książka ta — wydana już jako opus posthumum — ukazuje się z pewnymi, dość istotnymi uzupełnieniami wydawcy. Scharakteryzowano je we wstępnej nocie edytorskiej w następujący sposób: „Przed wszystkim ponad dwudziestoletni okres od chwili powstania pracy do jej publikacji poszczycić się może wielu osiągnięciami z omawianej dziedziny, wydano szereg nowych i cennych materiałów, wyjaśniono wiele kwestii spornych. W miarę możliwości prace te zostały tu uwzględnione [...] Wprowadzono około 60 nazwisk współpracowników KEN z kręgu byłych jezuitów, nieznanych Poplatkowi, a dziesiątkom rozszerzono okres działania w ramach KEN i uzupełniono biogramy na podstawie nowych materiałów z rzymskiego archiwum zakonu. Wprowadzono też kilka nowych rozdziałów”. Pracę Poplatka uzupełnił Ludwik Grzebień, a do druku ją przygotował Jerzy Paszenda.

Podstawa rzeczowa książki — jak to już zostało wspomniane — jest skrupulatna i bogata, trudno się w niej dopatrzeć poważniejszych uchybień. Zdarzają się co prawda tu i ówdzie potknięcia (jak przypisanie Józefowi Rogalińskiemu dzieła *Sztuka budowlana* zamiast *Sztuka budownicza*, co chyba uznać należy za przypadkowy lapsus calami), lecz są to usterki drobne, na całokształt nie mające większego wpływu.

Natomiast bliższej charakterystyki wymaga układ opracowania, jest to bowiem rzadko spotykany typ słownika geograficzno-biograficznego. Ów topobiograficzny zrąb materiałów został podzielony na dwie części, z których pierwsza poświęcona jest szkołom KEN w Koronie, druga szkołom KEN na Litwie. W ramach obu części hasła dotyczące ośrodków szkolnych ułożono w porządku alfabetycznym. Z reguły poszczególne hasła geograficzne składają się z dwu elementów — charakterystyki ogólnej dziejów szkoły po kasacie (z podaniem niezwykle wartościowej statystyki odnoszącej się do składu osobowego nauczycieli) oraz z biogramów pedagogów (w porządku chronologicznym dat podjęcia przez nich pracy w danej szkole). Od tej zasady podziału odbiegają jedynie hasła poświęcone Warszawie, Nieświeżowi i Wilnu, których strukturę przystosowano do nieco innego niż w pozostałych ośrodkach stanu rzeczy, albowiem w wymienionych miastach istniało po kilka zakładów szkolnych zatrudniających byłych jezuitów.

Główny, topobiograficzny zrąb książki poprzedzony jest dziesięcioma rozdziałami wstępnymi. Z nich pierwsze cztery poświęcone są zagadnieniom ogólnym, a więc przebiegowi kasaty zakonu jezuitów w Polsce, kolejnym projektom wykorzystania byłych jezuitów w pracy szkolnej (projekty J. A. Załuskiego, M. Poczobuta, K. Wyrwicza, J. Rogalińskiego i Akademii Krakowskiej) i powstaniu KEN, materialnym warunkom pracy członków rozwiązanego Towarzystwa Jezusowego w szkołach Komisji, problematyce „tworzenia nowego ustroju szkolnego” czyli procesom organizacji systemu szkół, programom nauczania i podreżnikom. Szesć rozdziałów następnych zawiera noty biograficzne tych egz jezuitów, którzy swą działalnością publicystyczną wspierali prace KEN, tych, którzy pracowali w jej „centrali”, w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych, Bibliotece Załuskich i Szkole Rycerskiej, wreszcie tych, którzy pełnili funkcje wizytatorskie. W sumie uwzględniono w słowniku 445 życiorysów. Całość zamknięta jest ogólną oceną wkładu byłych jezuitów w prace Komisji Edukacji.

Poza wymienionymi elementami książka Jana Poplatka zawiera jeszcze cały zespół aneksów o istotnej wartości faktograficznej. Pierwszym z nich jest — umieszczona przed całością, zaraz po wstępie — obszerna bibliografia, wyliczająca na kilkunastu stronach wykorzystane w książce wydawnictwa pomocnicze (słowniki, bibliografie i encyklopedie), opracowania i źródła drukowane, wreszcie rękopisy. Natomiast w kończącym książkę aneksie znajdujemy tablice zawierające dane o stanie liczbowym jezuitów polskich przed kasatą, o rozmiarach ich szkół i dochodów, zestawiające opinie wizytatorów o byłych jezuitach i ukazujące udział ilościowy członków skasowanego zakonu w pracach KEN. Poza tym w aneksie zamieszczony został „Wykaz imienny byłych jezuitów w służbie Komisji Edukacji Narodowej”. Od reszty wymienionych aneksów odbiega ostatni, a mianowicie — niezwykle przydatny dla badań nad dziejami organizacji szkół — odpis noty Stanisława Bednarskiego pt. *Informacja dokładna o stanie ekonomicznym, politycznym i szkolnym konwiktów warszawskiego eks jezuitskiego* (sic!) — *prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej podana*.

Kończąc omawianie książki Poplatka, warto zwrócić uwagę na streszczenia obcojęzyczne (francuskie, rosyjskie i niemieckie), indeks osób i miejscowości oraz dwie mapki szkół średnich KEN (stan z r. 1778 i z r. 1783).

Poziom edytorski dzieła jest dosyć wysoki, wydrukowano je starannie, choć niekiedy pojawiają się omyłki drukarskie, co odczuwalne jest zwłaszcza w przypadku indeksu. Szkoda więc, że nie zaostrzono publikacji w nieodzowne raczej *corrigenda*.

Zbigniew Mikolejko
(Warszawa)

Philip Bagby: *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*. Warszawa 1975. Państwowy Instytut Wydawniczy. 301 s. 1 nlb.

Zainteresowania badawcze historyków, zwłaszcza w ostatnich latach, wydatnie rozszerzyły się. Penetrują oni problemy dotąd nowe, których uprzednio nie zaliczano do przedmiotu badań historii. Wynikła stąd konieczność udoskonalenia metod badawczych, m.in. poprzez przeniesienie na grunt historii osiągnięć metodologicznych najpierw ekonomii i socjologii, a obecnie matematyki¹ i antropologii kulturalnej. Celem tych poczynań jest z jednej strony zbudowanie nowoczesnych podstaw metodologicznych historii, a z drugiej — wszechstronne syntetyczne ujmowanie dziejów tak polskich, jak i powszechnych.

Taką próbą syntezy dziejów powszechnych z zastosowaniem metod antropologii kulturalnej jest książka Bagby'ego, wybitnego amerykańskiego antropologa i historyka.

Dzieli się ona na dwie zasadnicze części, niewspółmierne objętościowo, a także i merytorycznie. Pierwsza jest krytyką obecnego stanu nauki historycznej oraz propozycją metodologiczną, druga zaś — praktyczną egzemplifikacją pierwszej.

Podjęwając krytyczną analizę stanu nauki historycznej, autor ułatwia sobie zadanie, kieruje ją bowiem przede wszystkim pod adresem tradycyjnej historii, która unikała formułowania twierdzeń ogólnych, a koncentrowała się na ustalaniu indywidualnych faktów. Podkreślając unikalność i złożoność zdarzeń dziejowych tradycyjni historycy sądzili, że historia tzw. „naukowa” jest niemożliwa. Tak pojmowanej historii odmawia Bagby miana nauki². Widzi on wyjście z tej sytuacji w zastosowaniu do badań nad procesem dziejowym odpowiednich nowych pojęć i metod. Dysponuje nimi współczesna antropologia, do niej zatem zwraca się autor o pomoc w wyjaśnianiu dziejów. Pojęcia i metody, którymi posługuje się antropologia — wedle Bagby'ego — mogą przybliżyć historię do nauki pojmowanej jako uporządkowany zasób wiedzy racjonalnej, dążącej do jasności i precyzji, podporządkowanej regułom logiki.

Dlaczego historycy powinni korzystać z osiągnięć właśnie antropologii kulturalnej? Dlatego — powiada Bagby — ponieważ antropologowie starają się „uczynić swe badania nie tylko ścisłymi, lecz także naukowymi, to znaczy zbudować jasny i spójny system empirycznych twierdzeń ogólnych” (s. 50). Jeśli badają oni jakiegokolwiek plemię, to starają się to robić kompleksowo, poznając jego strukturę społeczną, ekonomikę, technikę, prawo, religię, obyczaje i panujący etos.

¹ Por. np. dyskusję w „Przeglądzie Historycznym” 1972 z. 1, a także: S. Piekarczyk: *Historia. Kultura. Poznanie. Książka propozycji*. Warszawa 1972; *Historia i nowoczesność. Problemy unowocześniania metodologii i warsztatu badawczego historyka*. Pod redakcją J. Leskiewiczowej i S. Kowalskiej-Glikman. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974.

² Inaczej ocenia sytuację w naukach historycznych J. Topolski, który twierdzi, że historiografia formułuje zdania pozbawione wyznaczników czasu i przestrzeni, a więc zdania ściśle ogólne, czyli prawa; zdolność ustalania praw — twierdzi on — jest cechą wyróżniającą naukę od wszelkich innych umiejętności. Por. J. Topolski: *Świat bez historii*. Warszawa 1972 s. 213—219.